

Płock w sierpniu 1920 roku

Godne uczczenie Bitwy Warszawskiej jest naszym absolutnym obowiązkiem - stwierdził dobitnie minister Antoni Macierewicz i zapowiedział, że do końca października br. Muzeum Wojska Polskiego ogłosi przetarg na projekt muzeum i pomnik bitwy w Ossowie. Mieszkańcy Ossowa mogą czuć się dumni. Niewiele brakowało, aby ich Ossów, czyli „Wrota Bitwy Warszawskiej”, miał wciąż skromny krzyż upamiętniający księdza Ignacego Skorupkę oraz dziwaczny pomnik sowieckich żołnierzy postawiony w 2010 roku z inicjatywy ówczesnego marszałka sejmu Bronisława Komorowskiego. Gdyby nie mieszkańcy Ossowa znad pomnika wystawałyby nadal rosyjskie betonowe bagnety. Nie udała się też próba uczynienia z Ossowa miejsca spotkań delegacji rosyjskiej, która wraz z „polskimi przyjaciółmi” chciała szukać tu tzw. pojednania. Zostali przegnani.

Nadal też czeka na realizację idea Fundacji Towarzystwo Patriotyczne, która toczy boje z władzami Warszawy o budowę Łuku Triumfalnego upamiętniającego bitwę z 1920 roku. Zdaniem założyciela TP Jana Pietrzaka Łuk powinien spinać oba brzegi Wisły, tak jak to zrobiono w Saint Louis w USA. Ponieważ władze Warszawy, jak zresztą cała Platforma Obywatelska, torpedują wszystko, co wymyśli prawica patriotyczna, Jan Pietrzak wpadł, niczym gen. Tadeusz Rozwadowski, na pomysł obejścia „wroga”. Słupy Łuku mogłyby stać w nurcie, w korycie rzeki, miejscu, które nie podlega miastu, tylko Regionalnemu Zarządowi Gospodarki Wodnej. Odezwały się

oczywiście lamenty „Wyborczej”, że naruszy to przepisy programu Natura 2000, że hydrology, ornitology, trasa żeglowna, lista UNESCO, itd. Co charakterystyczne wiceprezydent Warszawy Michał Olszewski przekonuje, że gdyby pomnik stanął w nurcie Wisły, to i tak zadecyduje o tym Rada Warszawy, chyba że ... Łuk formalnie nie będzie pomnikiem, wtedy zadecyduje o tym RZGW.

A więc wszystko jasne. Ta sama śpiewka jak za komuny przy stawianiu pomnika Powstania Warszawskiego na Placu Krasińskich w Warszawie. Zgodę wydano, ale na pomnik „Bohaterów Powstania Warszawskiego”, a nie na pomnik „Powstania Warszawskiego”.

Komuna godziła się co najwyżej na uczczenie wyłącznie samych bohaterskich powstańców, ale już nie idei Powstania, stąd te realistyczne postacie na pomniku. Ale warszawiacy i tak mówią dziś - Pomnik Powstania Warszawskiego.

Ja zaś chciałbym też zobaczyć, za trzy lata, okazały pomnik obrońców Płocka. To wciąż mało znany epizod wojny z bolszewikami, nazwany przez reportera wojennego Adama Grzymałę-Siedleckiego, który był w Płocku tuż po bitwie, nową redutą Ordon. W dniach 18-19 sierpnia 1920 roku, kiedy udało się wyprzeć bolszewików spod Warszawy i Radzimina, kiedy odbito już Mińsk Mazowiecki, korpus kawalerii generała Gaj-Chana, po nieudanym ataku na Włocławek, ruszył na Płock. Wdarł się do miasta rabując, gwałcąc, dobijając rannych, ale nie zdobył mostu bronionego z lewego brzegu Wisły przez niespełna 80 polskich żołnierzy, ani historycznego centrum miasta.

Obroną kierował major Janusz Mościcki zasłużony w walkach Dywizji Sybirskiej, potem u generała Hallera, zaledwie 23-letni młodzian. Płock to nasze Termopile - to też był bardzo wąski przesmyk i gdyby nie udało się go utrzymać, a potem po nadejściu posiłków odeprzeć bolszewików, mogliby oni ponownie zagrozić Warszawie. W walkach odznaczyły się szczególnie dzieci, harcerze oraz bohaterskie kobiety. Jak pisał Adam Grzymała-Siedlecki, to oni, te właśnie dzieci, „zapłonęły ambicją dorównania dzieciom lwowskim”. Amunicję roznosił i doskonale wiedział, jaka ma być do jakiego karabinu 11-letni Tadzio Jeziorowski. Inny skaut Józef Kaczmarski, dziś patron jednej z ulic Płocka, odwiedzony przez Grzymałę w szpitalu, z dumą pokazywał swoje rany. „Proszę pana i szablą dostałem przez głowę i kulkę w usta oraz w piersi (...) to mnie upełnoletnia”. Reportażystce wojennemu Grzymale-Siedleckiemu, wysłanemu Wisłą do Płocka przez Inspektorat Armii Ochotniczej, towarzyszyli dwaj inni „szeregowcy”, słynny malarz profesor Ferdynand Ruszczyk i równie słynny fotograf profesor Jan Bułhak. Dzięki nim utrwalił się plastyczny obraz tego wszystkiego, co działo się w sierpniowych dniach 1920 roku w Płocku.

10 kwietnia 1921 roku marszałek Józef Piłsudski odznaczył Płock Kawalerskim Krzyżem Walecznych. „Za zachowanie męstwa i siły woli oraz waleczność w ciężkich i nadzwyczajnych okolicznościach, w jakich znalazło się miasto”. A takich miast było więcej. Czasu niewiele, upamiętnijmy je po stu latach.

Wojciech Reszczyński
078 wSieci 21.08.2017